

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerw
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Czy dzisiejszy dzień zadecyduje o pożyczce?

Końcowe konferencje przedstawicieli rządu z delegatami amerykańskimi.

Warszawa, 3/X. — Konferencja przedstawicieli amerykańskich sp. Monet'a i Fishera z marszałkiem Piłsudskim odbyła w sobotę wyjaśniła w ogólnym zarysie wszystkie zasadnicze kwestje sporne. W dniu wczorajszym w Prezydium Rady Ministrów wicepremier Bartel naradził się z ministrem Czechowiczem i wiceprezesa Banku Polskiego Młynarskim. Po ukończonych obradach nastąpiła rozmowa z delegatami amerykańskimi. Dalsza wymiana zdań pomiędzy przed-

stawicielami rządu a delegatem konsorcjum amerykańskiego dotyczyła spraw technicznych pożyczki. Dziś nastąpić winny końcowe rozmowy w tych sprawach.

Gehenna nauczycieli polskich na Litwie

Karzełek litewski w roli tyrana.

List 30-tu internowanych.

(Od własnego korespondenta).
Wilno, 3 października. W Wilnie otrzymano spis nauczycieli - Polaków internowanych przez rząd kowieński w obozie koncentracyjnym w Warniach. Jak się okazuje w obozie tym znajduje się

trzydziestu nauczycieli polskich i wciąż przybywają nowi. Warunki pobytu w Warniach okropne. Internowani pozbawieni są nie tylko wolności, książek a nawet strawy.

W liście internowani nauczyciele zwracają się do swych przyjaciół w Wilnie z apelem, by zwrócili uwagę świata cywilizowanego, Ligi Narodów, a przede wszystkim społeczeństwa polskiego na potworną krzywdę, jaką cierpią pod knutem litewskim.

Święto Przystosowania Wojskowego.



Wczoraj odbyto w Łodzi rewję młodzieży, która w ubiegłym roku brała czynny udział w pracy Przystosowania Wojskowego. Gremialnie zebrane oddziały Przystosowania Wojskowego wraz z organizacjami Strzelec, hułce szkolne, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Sokół i inne, udały się do świątyni na nabożeństwo, po wysłuchaniu którego przeszły poprzez miasto, defilując wobec władz państwowych, wojskowych i komunalnych. W godzinach popołudniowych odbyły się ćwiczenia i zawody sportowe na placu Hallera, poczem nastąpiło rozdanie nagród. Na ilustracji widzimy p. wojewodę Jaszczołta i d-cę Okręgu gen. Małachowskiego przed gmachem Starostwa w oczekiwaniu defilady. Fot. Aleksander Meyer.

Granaty sowieckie wybuchają na terytorjum Rumunii.

Manewry czerwonej armji

(Własny telegr.)

Bukareszt, 3. 10. — Armia czerwona odbywająca manewry wzdłuż Dniestru ostrzelała miejscowość Brykuta na terytorjum Besarabji. Granaty sowieckie wyrządziły w miejscowości tej dotkliwą szkodę burząc kilkanaście domów. Również okolica Cetatea Alba została zbombardowana przez artylerię sowiecką.

Echa tragicznego skoku.



Elza Słodzińska i jej 8-miesięczne dziecko, z którym rzuciła się z 11-go piętra domu przy ulicy Nawrot 70 na bruk.

bił się, przyczem tor został również uszkodzony. Pilot szczęśliwym trafem wyszedł zupełnie cało.

Heine-Medina w Polsce!

Troje dzieci zachorowało na paraliż mózgu.

Ze Skolego donoszą: W wiosce Sukied odległej o 16 kilometrów od tego miasta zachorowało troje dzieci na paraliż mózgu. Fakt ten wywołał wielki popłoch wśród ludności. Nikt nie wie jak zapobiec tej chorobie.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,50
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,00
Szwajcaria	172,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,63
Złoty	57,71
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,89

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92

W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Rewizje w mieszkaniach członków

„Obozu Wielkiej Polski“.

(Od własnego korespondenta).
Lwów, 3. 10. — Dzisiejszej nocy dokonano całego szeregu rewizji

wśród członków Obozu Wielkiej Polski. Rewizje te były przeprowadzane z niezwykłą skrupulatnością. Rewidowano w lokalach wszystkie

schowki i zakamarki. badano korespondencje i druki z działalności O. W. P. Między innymi przeprowadzono rewizję u sekretarza O. W. P. profesora Biełke, kierownika młodych O. W. P. Bersoniego w domu techników i t. d.

Strzaskany samolot wojskowy

na torze kolejki grójeckiej.

Z Warszawy donoszą: Samolot wojskowy typu Spad 61, który wystartował wczoraj o g. 4.30, kierując się w stronę Włocławka, wskutek defektu motora

zmuszony był do lądowania na terenie kolejki grójeckiej. Ładując na torze kolejki, samolot roz-

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego“.



P. Julja Janikówna, ul. Kilińskiego 87.



P. M. Sierant, ul. Niska 6 (Widzew).



P. St. Kamiński, ul. Zamenhofs 29.

APOLLO

Konstantynowska 16.

!!! Dziś !!!
wielka premiera!

Kochanka oficera ochrony

Dramat sensacyjno-rewolucyjny w 10-ciu aktach.

W roli głównej:

Wł. Gajdarow, Hans Mierendorf i Marcella Albani

Obraz ilustrowany będzie śpiewem chóralnym i solowym.

Wojna gazowa na ulicach Warszawy.

Chmury „gazów” przesłoniły słońce.

Z Warszawy donoszą: Publiczność warszawska miała wczoraj sposobność obserwować w środku miasta, bo na placu Saskim, obóz harcerek, zagrożony straszną bronią chemiczną. W południe rozbiło tu namioty szesć drużyn harcerek w sile 70 ludzi. Nagle

kleby ciężkiego dymu, puszczonego z t. zw. świec dymowych, spowiały zaczęły obóz w nieprzenikloną zasłonę.

Natychmiast podjęto akcję ratowniczą. Specjalne oddziały, zaopatrzone w maski z energją rzuciły się na ratunek „porażonym” towarzyszom. Jednocześnie zaalarmowano straż ogniową, która niezwłocznie wysłała na miejsce wszystkie swe pogotowia. Potężne strumienie wody rozpylone nad placem w krótkim czasie oczyściły

zatrutą atmosferę. Sytuacja została uratowana, wobec czego brać harcerek radośnie przedelfowała w 20 samochodach przez miasto, zachęcając do popierania „Tygodnia przeciwigazowego”.

„Wojna” na polu Mokotowskim wypadła jeszcze sprawniej i efektywniej. Pierwszy zjawił się na polu walki oddział kawalerzystów, zasypujący jednak zęsto

trującymi pociskami z samolotów oraz ostrzeliwany przez artylerię.

musiał się cofnąć, zaścielając pole porażonymi. Chyłkiem pod ogniem pomknęły ku nim oddziały ratownicze, zaopatrzone w maski ochronne. Na wózkach, noszach szybko odstawiono

„ofiary” do ambulatorjów, poczem pole walki zajęły oddziały piechoty.

Wśród grzmotu dział i karabinów posuwać się zaczęły ku sobie bataljony, kryjąc swą akcję zasłonami dymowymi. Nagle z „wroglej” strony wzbiły się

tak gęste dymy, iż przesłoniły słońce. Przez długą chwilę nie było nic widać, jedynie głuchy warok wskazywał na zbliżanie się nowego niebezpieczeństwa. Jakkż niebawem z klebów dymu wylatniać się zaczęły

wielkie cleska czotgów. Wzmógł się ogień dział i karabinów, ale żelaznej tyraljery nie powstrzymały nie zdołało. Tanki wdaryły się w linję żołnierzy — walka została skończona.

Niesforna publiczność kilkakrotnie zrywająca kordony i wdzierająca się na pole akcji przeżyła jeszcze jedną emocję. Przeciwno najbardziej niesfornym skierowano

gazy łzawiące. Wielu przeto „ze łzami w oczach” opuszczało bojowisko.

W Łomży aresztowano komunistę warszawskiego.

Z Łomży telefonują: Dziś o godzinie 12 w nocy aresztowano na stacji kolejowej w Łomży Hersza Mączarza z Warszawy (ul. Kępna 4), który przybył tu z

Fatalna wizyta przestępcy. Ujęcie niebezpiecznego włamywacza.

Z Tomaszowa donoszą: Od dłuższego czasu w Tomaszowie i okolicy popisywał się śmiały występnym znany na miejscowym bruku

włamywacz, niejaki Antoni Belica, zamieszkały przy ulicy Piaskowej. Poszukiwany przez władze śledcze Belica opuścił Tomaszów i przeniósł się do Rawy, gdzie też dokonał kilku

większych włamań i kradzieży. Niebezpieczny ten włamywacz wymykał się stałe z zarzucanych muł siatek.

wielkim transportem bibuły bolszewickiej.

Mączarza odstawiono do aresztu łomżyńskiego, znalezione zaś antypaństwo-we druki skonfiskowano.

W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Tomaszowie otrzymała poufną wiadomość, że Belica ma przybyć

do swej kochanki. Na zasadzie tych informacji dom otoczony został przez policję i faktycznie włamywacza ujęto w chwili, gdy przekraczał próg mieszkania swej przyjaciółki. Belicę obawładniono nim zdążył wyciągnąć z kieszeni rewolwer.

Niebezpiecznego przestępcę okuto w kajdany i odprowadzono do aresztu.

Pos. Jaworowski wystąpił z władz naczelnych P. P. S.

Rozłam z powodu wyroku władz partyjnych na ministra Moraczewskiego.

Z Warszawy donoszą: W związku z decyzją Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, zatwierdzającą wyrok sądu partyjnego, mocą którego minister Moraczewski zostaje wydalony z partji.

zgłosił swe wystąpienie z C. K. W. P. P. S. pos. Rajmund Jaworowski, prezes okręgowego komitetu robotniczego w Warszawie i przewodniczący rady miejskiej w Warszawie.

Budowa chłodni w Gdyni.

Postulaty kupiectwa.

Z Grudziądza donoszą: Z inicjatywy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, organizacji ogniskującej całe życie handlowe i gospodarcze Pomorza, odbyło się zebranie w Grudziądzu, na którym omawiano sprawę założenia Towarzystwa Akcyjnego Hurtowni

Importowej i Składnicy Śledzi solonych w Gdyni. Zebrani przedstawiciele tych instytucji, zdając sobie sprawę z tego, że chwila obecna, kiedy wysiłki rządu idą w kierunku rozbudowy i rozwoju portu w Gdyni, najbardziej nadaje się do rozpoczęcia akcji kupiectwa, zmierzającej do wyswobodzenia się z

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Trocki został wraz z kilkoma innymi wybitniejszymi opozycjonistami ostatecznie wykluczony z kominternu.
(—) Minister Moraczewski został wyrokiem sądu partyjnego PPS, wykluczony z partji.
(—) Delegacja Legionu Amerykańskiego złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

pod supremacją Gdańska — jednogłośnie uchwalili założenie wspomnianego Towarzystwa.

Na przeszkodzie jednak do ostatecznej realizacji tego projektu stoi brak chłodni w Gdyni.

Komitet wykonawczy, wychodząc z założenia, że do zupełnej realizacji tego poważnego w dzisiejszych warunkach dzieła potrzebna jest pomoc ze strony rządu, wystosował do ministra Przemysłu i Handlu podanie z prośbą

o zwrócenie uwagi na ten bardzo ważny szczegół oraz przyświecić z pewną subwencją.

Pieśni wojenne na ulicach Berlina.

Manifestacje monarchistyczne w Niemczech.

Berlin, 3 października. Republikański „Montagsmorgen” opisuje z przerażeniem manifestacje na cześć Hindenburga w Berlinie i stwierdza, że cały Berlin miał charakter

miasta monarchicznego. Wszędzie powlewały flagi cesarstwa. Republikę można było znaleźć tylko w artykułach dzienników republikańskich. Wszędzie panował entuzjazm wojowniczy, brzmiały

dawne pieśni wojenne, miało się wrażenie, że jutro ma się nowo rozpocząć wojna od morza do Kłajpedy, od Adygi

aż do Bałtyku.

„Vorwärts” również stwierdza, że było to święto gabowe, podobne do uroczystości z czasów cesarskich. Dzienniki demokratyczne i centrowe brały udział w entuzjastycznie monarchistycznym

W mowie swojej w odpowiedzi na mowę kancлера Marksa Hindenburg mówił o „okupowanej Nadrenji, której uwolnienie od obcej okupacji nie dało się dotychczas przeprowadzić, ku wielkiemu rozczarowaniu Niemiec”. „Mam nadzieję — mówił Hindenburg — że kraj nadreński wkrótce będzie mógł odzyskać wolność”.

Kronika ruchu przedwyborczego.

OSTATNIA NIEDZIELA.

Szereg wieców, odbytych w dniu wczorajszym, udowodnił niezbicie, że zainteresowanie wyborami szereki warstw społeczeństwa miejscowego

jest katastrofalnie małe.

Po za kandydatami, których podniecenie w miarę zbliżania się dnia rozstrzygnięcia, jest zrozumiałe, — sympatycy rozmaitych partji niezbyt się przejmują, ani obietnicami własnych przywódców ani też atakami przeciwników.

Temu należy zawdzięczać, że dzień wczorajszy minął bez ekscesów i awantur, jakich świadkami byliśmy w okresach poprzedzających dawniejsze wybory.

Nawet komuniści przychłili i o ile agitują,

czynią to w sposób raczej dyskretny.

W każdym razie dotychczas nie udało się rzędnej partji przełamać obojętności, w jaką się obkłępiły rzesze „kochanych wyborców”.

Należy się jednak spodziewać, że w ostatniej chwili nastąpi jeszcze zwrot w nastrojach znależenia i zubożenia, jakiemu uległo miejsce we społeczeństwie.

Gospodarka miejska jest sprawą zbyt poważną, aby ją pozostawić na pastwę niecierpliwych i ruchliwych agitatorów. Wyborcy powinni się otrząsnąć z apatii i przez oddanie swego głosu zadokumentować, kogo uważają za uzdolnionego do ciężkiej i celowej gospodarki. funduszami publicznymi.

Samobójstwo uczuciowej chłopki.

Po sprzeczce z mężem otruła się esencją octową.

Łódź, 3/X. — Wczoraj po południu 26-letnia Marta Hanyszowa, żona właściciela, zamieszkała we wsi Stokł, gm. Nowosolna, powiatu Łódzkiego, po sprzeczce rodzinnej weszła na strych domu i wypyla większą dozę esencji octowej. Desperatkę znalazł mąż i natychmiast przewoził do szpitala im. Poznańskich w

Łodzi. Wszelka pomoc lekarska okazała się już zbyt późną. Hanyszowa w godzinę po zamachu o swe życie zmarła nie odzyskawszy przytomności. Osierociła czworo drobnych dzieci.

Aresztowanie inkasenta Miejskiej Galerji Sztuki.

Pokątna sprzedaż biletów.

Łódź, 3 października. Od szeregu dni do Miejskiej Galerji Sztuki w parku Sienkiewicza, przychodziła publiczność zaopatrzona już w bilety wejścia. Dyrektor galerji stwierdził, że na biletach powystawiane były

sklejonej Galerji Sztuki niejaki Antoni Michalski, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Cymera 8. Michalski skradł książkę biletową i podwyższył samowolnie ceny sprzedawanych biletów. Straty poniesione z tego powodu dyrekcji Miejskiej Galerji Sztuki oblicza na kilkanaście złotych. Michalski osadzono w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Trup dziecka pod warstwą śromy. Niesamowite odkrycie wieśniaków.

Łódź, 3 paźdz. Wczoraj po południu na polach pod Konstantynowem znaleziono nakryte przegniłą śromą zwłoki noworodka płci męskiej, z oznakami gwałtownej śmierci. Zauważył je wieśniacy, powracający z kościoła w Konstantynowie.

Świadomiona o znalezieniu zwłok policja, zabezpieczyła je na miejscu do czasu zejścia kossij jądowo-lekarskiej. Trup nieomówienia, jak wnik, ze stanu, w jakim został znaleziony mógł być w polu już od dwóch tygodni. Wyrodnej matki poszukuje policja.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 5-tej w tytule po prawej stronie miał słów:

„Zabawa do białego światła” zauważyli umyślną zmianę: „Zabawa do białego światła” czyli zamienione słowo: „białego” na „białego” zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru. Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premijowych do nakładu.

Błędy czereskie wspólne całemu nakładowi nieważne.

Rejestracja rocznika 190

Jutro zgłosić się winni do rejestracji w łódzkiej biurze wojskowo-policyjnego przy ulicy Traug Nr 10 o godz. 8 rano mężczyźni rocznika 1900 zamieszkały w obrębie IV komisariatu polnego o nazwiskach na litery początkowe H. C. J. K. L. E. oraz mężczyźni zamieszkały w o b: XI-go komisariatu o nazwiskach na litery R. S. Sz. T. U. W. Z. Z.

Potworna inkwizycja XX wieku.

Jak czerezwyczajka morduje swoje ofiary?

„Określenie śmierci” na falach zdżiczenia.

Strasliwe okrucieństwa i orgie rozbestwienia potwornej organizacji karnej Sowietów, tej niewiarogodnej inkwizycji 20 wieku,

przejmują od lat dziesięciu świat cały grozą, wstrętem i przerażeniem. Nie tyle skazywanie na śmierć „niebłagonadłożeń” przez sądy sowieckie, choć urągają one wszelkim zasadom sprawiedliwości i wykonywanie wyroków śmierci przez czerezwyczajkę, choć jej barbarzyństwo przekracza wszelkie granice, ile raczej sama

organizacja tej mordowni, jej system i metody szatańskie, są przedmiotem pogardy całego kulturalnego świata.

Pierwszą próbę wszechstronnego przedstawienia w świetle obiektywnej prawdy przedsięwzięł jeden

z naocznych świadków tortur

na Lubiance, sam długo więziony w ponurych kazamatach Czeki, znany publicysta Jerzy Popow. Obszerne jego dzieło p. t. „Czeka” mieści w sobie szereg strasznych, krew ścinających obrazów martyrologii ofiar, katowanych przez czekistów.

Z jednym z tych obrazów chcemy zapoznać czytelników.

„Określenie śmierci”

— tak zwie się więzienie czerezwyczajki w Moskwie dla ofiar skazanych na śmierć. Strasliwe tajemnice i najkrwawsze tragedie, pełne niewypowiedzianej grozy, kryją się za murami owego ponurego gmachu, w którym niegdyś nieścisło się jakieś towarzystwo ubezpieczeniowe, a w którym obecnie odbywają się egzekucje bezbronnej ofiar czerezwyczajki.

Nader dziwnie skonstruowana jest „główna sala”, ta właśnie, gdzie kat morduje swoje ofiary.

Wzdłuż czterech pustych i ponurych ścian biegnie wąska, żelazna, zakratowana galerijka, pozostałość po jakimś archiwum czy bibliotece wspomnianego towarzystwa ubezpieczeń. Podłoga została usunięta, tak że patrząc w dół z owej galerji, widzi się głęboka, mroczna piwnica.

Z piwnicy tej do której można wejść też z podwórza, prowadzi żelazna drabinka w górę, do drzwi kurytarza na galerję. Właśnie ten dziwny, niesamowity system galerji, poręczy, schodków i drabin był przyczyną, że straszny

loch ten nazwano okretem,

a piwnicę... halą maszynową. Określenie ten wzięła w posiadanie śmierć, stąd „określenie śmierci”, a w piwnicy czynna jest tylko jedna maszynka: rewolwer systemu Colta.

Skazani na śmierć, odznaczający się przeważnie bohaterskim spokojem i

wprost niewiarogodnym wzniosłem podda niem się losowi, wypychani bywają po zdarciu z nich odzieży

i białizny z kurytarza do „określenia”, gdzie sami zejść muszą po schodkach do hali „maszyn” ponosząc tam śmierć z ręki kata.

Kat wywiązuje się ze swego zadania jednym lub dwoma wystrzałami z rewolweru przyłożonego do karku ofiary. Re-

przeważnie bywają sekcjonowane przed pogrzebaniem.

Nieszczęśliwe ofiary, które więzione są w „określenie śmierci”, przeżywają męki nieludzkie. Raz po raz ścina krew w żyłach pytanie, czy teraz też na nich kolej nie przyjdzie, czy nie dostaną się przez te drzwi okrutne do „hali maszyn” w paszczę krwawego Molocha.

A oto jak opisuje Popow egzekucję

Humor angielski.

Węch myśliwski.



Nemrod: — Tu jest całkiem bezpiecznie. Możemy bez obawy odłożyć strzelby.

wolwer jest systemu Colta, rewolwery te bowiem są największego kalibru. Czerezwyczajka znalazła je w wielkiej ilości w arsenałach

swojej poprzedniczki

t. j. „carskiej ochrony”, przyczem strzał Colta jest zawsze śmiertelny.

Kaci strzelając przykładają lufę do karku ofiary, masakrując w ten sposób twarz zabitego, której nikt później

poznać nie może.

Ciała zabitych wynosi się tylnymi drzwiami z „hali maszyn” na podwórze i na autach ciężarowych wywozi się je do Letortowa (przedmieścia Moskwy), gdzie

trzech towarzyszy skazanych na śmierć.

Z wybięciem godziny 7 wiecz. rozwarły się drzwi „określenia”, jakaś lysa czaszka ukazała się w mroku i dał się słyszeć głos:

„Dawaj jednego” — poczem drzwi się znowu z trzaskiem zawarły.

Zjawienie się tej tajemniczej głowy w drzwiach i ten

strasliwy rozkaz,

który rozwarł śmiertelną ciszę więzienia, przejęły przerażeniem nawet żołnierzy, pełniących tu służbę.

Ci trzej skazańcy,

rozebrani już do naga,

przywarli do siebie i oczy szeroko ze strachu rozwarte wlepili w twarze strażni-

ków więziennych. Kto pierwszy ma się wrzucić w paszczę tego strasliwego i nie miłosiernego losu? Widziało się, jak wzajemnie namawiali się

jak dzieci,

które mają być ukarane... a ociągają się i nie chcą wystąpić. Patrząc na tę scenę w milczeniu, spokojnie, wymagało sił nieludzkich. Wszyscy więźniowie, a nawet żołnierze byli głęboko wzruszeni.

— No już dosyć — zawołał później jeden z dozorców surowym tonem — przecie „wsio rawno” kto pierwszy pójdzie. Za dnego z was nie ominie. „Nie uciekiesz”.

Wówczas to wystąpił najstarszy, przężnął się trzy razy i poszedł. Zatrzasnął się za nim drzwi.

Skoro tylko pierwsza ofiara znikła za strasznymi drzwiami, rozległ się strzał... W kilka minut później pojawiła się znowu ta lysa czaszka i ten sam strówy głos zawołał obojętnie:

„Dawaj następnego”.

Niespodziewanie dla nas wszystkich podszedł bez wahania młody żołnierz, mocnym krokiem do owych drzwi.

Znowu rozległ się strzał... Znowu mija kilka minut, znowu ukazuje się ten lysy łeb i znowu ten głos katowski: „Dawaj tu trzeciego”.

Lecz młodzieniec, na którego kolej przyszła, nie ruszał się z miejsca. Twarz ta była śmiertelnym krzykiem śmiertelnej trwogi. — W oczach odzwierciedlał się strach jakby bezsilnego dziecka, pragnące go się ochronić przed czymś niepojętym. Skazany na śmierć nie może zrozumieć do ostatniej chwili, że musi umrzeć. Przerażone jakieś zapytanie i skomlenie próby w spojrzeniu...

Wówczas jeden ze strażników pchnął go i wykrztusił z krtani ściśniętej jedno słowo: „Id!”

W tej chwili rzucił się skazańcy jak długi na ziemię. Na czworakach zaczął pełzać od jednego żołnierza do drugiego, obejmował im nogi, całował buty i błagał żalostnymi, płaczącymi słowami:

„Dajcie mi żyć, nie zabijajcie mnie. Cóż ja złego zrobiłem? Ułujcie się, nie zabijajcie mnie, dajcie mi żyć”.

Lecz jeden z żołnierzy, w którym się zajął kolba rewolweru w głowę nieszczęsnego. Młodzieniec krwią zalany padł bez przytomności. Wówczas pochycili go dwaj strażnicy i zawlekli nawpół martwe, bezsilne ciało, jak rzecz jakąś za owe drzwi fatalne, gdzie już śmierć czyhała.

Po kilku minutach dał się słyszeć trzeci strzał. A po kwadransie słyszeliśmy wyraźnie, jak auto ciężarowe, zabrawszy swoich pasażerów opuszczało podwórze „określenia śmierci”.

Tak oto zakończyła Czeka swoją rolę codzienną.

—:—

Złotowłose dziewczątko z Prateru.

Niesamowite przygody studenta polskiego, w Wiedniu.

W poszukiwaniu wrażeń. — Nieszczęśliwy spacer. — Podejrzana znajomość. — Czas to pieniądz. — Tragiczna sytuacja. — Komedia się powtarza. — Policjant ostatnim ratunkiem. — Niebezpieczne załoty. — Refleksje i nauka.

(Od wiedeńsk. kor. „Łódzkiego Echa Wiecz.”)

Wiedeń, jak wiadomo, ma znane wyższe uczelnie, specjalnie doskonała akademie eksportowa. Do niej przyjeżdża mnóstwo studentów z Polski, którzy nawet mają tu własne towarzystwo akademickie „Ognisko”, gdzie podczas karnawału rajto jest zawsze i gwaro.

Nasz młodzień, przyjeżdżając do wesołej stolicy naddunajskiej po wywczasach wakacyjnych, bardzo chętnie lubi też poznać tamte życie nocnego w Wiedniu. Cześć stała oprzybyły student w poszukiwaniu wrażeń pada ofiarą swojej naiwności i nie znajomości stosunków. Prasa wiedeńska rozpisała się o komycznym epizodzie, jaki przeżył pewien student, który niedawno dopiero przybył z Polski do Wiednia na studia do akademii eksportowej, a tymczasem przed rozpoczęciem wykładów inne nęciły go studia.

Pan Robert N. spacerował sobie, głodny wrażeń po wesołej Praterstrasse, nazwanej w legendzie ludowej „ulica śpiewu muzyki i kochania”.

Ujrzał naraz „słodką dziewczynę” z blond główką. Rozpoczął rozmowę. Złotowłosa poczerwieniała jak burak i rzekła uroczyście:

— Zwracam uwagę, że jestem porządna dziewczyna.

Ale nasz pan Robert nie dał za wygraną i odrzekł z tupetem:

— Doskonale się składa. Właśnie takiej szukam.

Na takie dictum przedstawiło się złotowłose dziewczątko, szepca filuternie: nazywam się Poldi.

Następnie zaczęła się wędrowka od lokalu do lokalu, popijano wino świeże i humor panował doskonały.

O 11 w nocy pożegnała się blondynec z temi słowami:

— Przetrawiłam kilka godzin z panem pan wie, nie jestem taka, za jaką mnie pan prawdopodobnie uważa. Czas to pieniądz! dlatego musi pan mój stracony czas wyna grodzić.

Teraz był student nasz niezmiernie zdziwiony rzekł jednak ze spokojem:

— Wydałem przecież na kolację na pa ma i inne smakołyki 20 szylingów.

Ale dziewczyna odpowiedziała mu na to z zimną perswazją:

— Dostane jeszcze jednak 20.

— Tego nie zrobię — odrzekł młodzieniec — jeśli pan chce, mogę coś jeszcze w kawiarni zapłacić.

Zmierzyła go ostro i rzekła:

— Ostatni raz mówię: dwadzieścia szylingów.

— Nie!!! — odrzekł rezolutnie student.

— Nie? — i w tej chwili złotowłose dziewczątko zaczęło krzyczeć przeraźliwie: „Na pomoc, na pomoc!”

— Czy pan zwarzowała? — zapytał przestraszony student.

Tymczasem ludziska zaczęli się zbiegać — Pomóżcie mi, — krzyczała dziewczyna, — on chce mnie zasztytłować.

W okamgnieniu kilku mężczyzn porwał domniemanego nożowca, zaczęto go okładać kulakami. Na szczęście nadbiegli policjanci i odprowadzili studenta nazszego do komisariatu. Tam zapewnił o swojej niewinności, wskazując, że zupełnie nie ma noża przy sobie, nie zdołał jednak całkowicie sprawy wyjaśnić, ponieważ Poldi z całą stanowczością trwała przy swoim twierdzeniu. Ostatecznie obou wypuszczono na wolność.

Onegdaj spacerował pan Robert znowu na Praterstrasse. Nagle przywitał go miły uśmiech i sympatyczny głosik.

Student przeraził się. Czy to sen czy jawa?

Ale Poldi zaczęła kusić swoim miłym uśmiechem. Nie podkreślała tym razem, że jest porządna, nie żądała odszkodowa-

nia, ale głosił miłym, pokornym rzekła:

— Pożycz mi na tramwaj.

Nasz Robert zbyt wielkim był dżentelmenem, by odmówić na tramwaj niewieście, nawet tej, której za wdzięczną podobne perypetje, wyjął więc nonszalancko portmonetkę. Zanim się jednak zdołał zorientować, wyrwała mu Poldi pugilares i ukryła go w swojej torebce.

Student rozumiał to jako żart, skoro jednak dziewczyna prosiła odeszła, zatrzymał ją chwytając za ramię.

W tej chwili zaczęła krzyczeć rozdzierającym głosem pomocy.

Już otoczył ich tłum ludzi.

— Cheiał mi wydrzeć pieniądze, rabuś...

Na szczęście zjawił się wraz z ludźmi policjant, tak, że tym razem uszedł biedny student rązów tłumu. Ponadto miał w komisariacie służbę ten sam urzędnik, co za pierwszym razem. W lot zrozumiał sytuację, z uśmiechem uwolnił studenta, a słodkie dziewczątko z Prateru zamknął w areszcie policyjnym, gdzie się będzie mogło wykryć dowoli.

Nasz bohater zapewne nie zechce więcej zawierać znajomości ze złotowłosemi wiedeńkami i chętniej będzie spędzał czas wolny w gronie swoich kolegów.

Dla studentów zaś, którzy z Łodzi na studia do Wiednia wybierają, będzie ta historia dostatecznie pouczająca i będzie odpowiednim ostrzeżeniem.

Rom-3.

Zabawa dwojga dzieci na dachu.

Dramatyczna scena.

Przed kilku dniami rozegrała się w Berlinie tragiczna scena, której ofiarą padł robotnik fabryczny Herman Süßlich i jego 7-letni syn Franz Süßlich. Ojciec i syn

zginęli wśród następujących okoliczności:

Około godziny 1-szej po południu panował znaczny ruch przy jednej z głównych ulic berlińskich. W tym wśród przechodniów powstało ogólne poruszenie. Oto jeden z nich zwrócił uwagę na to, iż na dachu wysokiej, trzypiętrowej kamienicy

siedzi dwoje dzieci,

zajętych najspokojniej niefrasobliwą zabawą. Oczywiście natychmiast kilku przechodniów pośpieszyło na górę, aby uwiadomić rodziców o strasznym niebezpieczeństwie, grożącym dzieciom.

Okazało się, że chodzi o 7-letniego Franciszka i 4-letnią Annę, dzieci robotnika Süßlicha. Zajmował on mały pokójek z kuchnią na poddaszu. Owdowiawszy od dwóch lat, nie mógł dzieci zostawić pod opieką piastunki, gdyż nie pozwalały mu na to dochody. Wobec tego Süßlich **zamykał dzieci w mieszkaniu** na czas swej nieobecności.

Owego dnia dzieci, znużone samotnością, wydostały się przez okno na dach kamienicy i niewiele sobie robiąc z niebezpieczeństwa, zaczęły rozkoszować się pięknym widokiem, rozpięającym się na cały niemal Berlin. Chłopak nawet usiadł na brzegu dachu, wywijając nogami, jakby się znajdował w pokoju, na krześle.

Usiłowano wejść do mieszkania Süßlicha, ale

drzwi były zamknięte.

Wyważono je niebawem. W tym czasie nadszedł sam robotnik i dowiedziawszy się o tem, co się stało, pędem pośpieszył na

górze a po chwili już posuwał się po dachu ku dzieciom.

Malec ujrawszy ojca zdrętwiał. Na wezwane ojca z drżeniem zaczął zbliżać się ku niemu. Ale pośliznął się **i runął w próżnię.**

Przeżłiwy krzyk wydarł się z pierś nieszczęśliwego ojca. Zanim zdołano mu przeszkodzić, skoczył za kochanym dzieckiem. Obaj znaleźli śmierć na miejscu.

Natomiast mała Anna wyszła z niebezpieczeństwa bez szwanku.

Krateczki sądowe.



Skutki niewinnego flirtu przy maglu.

Awantura w kuchni.

Wincenty Kotankiewicz eks-robotnik fabryki Rozenblatta czuł szalony pośląg do wódki tudzież do płci pięknej. Specjalnie jego względami cieszyły się służące z eleganckich domów. Gdy się tylko dowiedziały, że gdziekolwiek jest ladna kuchareczka, natychmiast się tam zjawiała, częstokroć niewolany i nieproszony. Cyknął jeno sobie kapichnę dla kurażu i zabierał się do swego uwodzicielskiego dzieła. Zazwyczaj szło mu łatwo jako że służące łódzkie nie mają bynajmniej opinii twierdzących o niezdojrzalności. Miał też p. Kotankiewicz kochanek co nie miara, na czem dobrze wychodził, bo każda go nakarmiła i napoiła, tak że pał się, jak węprz tuczny. Pewnego razu jednak wpadł i to bardzo grubo.

PIEKNA ANTOSIA.

Przyszedł raz Kotankiewicz w gości do znajomej maglarki. Siedzi sobie, gawędzi z Oleżkową — maglarką niby, a ci tu wchodzi dziewczyna cud. Ponura suterena zajaśniała, jakby w niej nagie słońce zaświeciło, bo prosze: włosy złociste, fahajace, oczy jak te chabry dwa, buzia słodka, jak cukiereczek słowem obrazeczek. Przymiosła z sobą duży koszyk bielizny.

Zerwał się Kotankiewicz na równe nogi i niże pomagać w maglowaniu. Przy tej okazji dowiedział się, że pięknej paniencie na imię Antosia i że jest w obowiązku w domu przy ulicy Zielonej 43.

Pomógł jej również bieliznę przenieść z powrotem do domu, zamówił się, że przyjdzie w gości do panny Antosia i wielce zadowolony odszedł, zacierając ręce. Z tej wielkiej radości wstał do kina i tam przepił ostatnie pare groszy, które mu zostały z otrzymanej ostatnio zapomogi.

„WPADNIESZ”.

I przyszedł taki dzień gdy Wincenty Kotankiewicz przybył z wizytą do swego nowego ideału. Wlany jak białe, zadzwonił do drzwi kuchennych. Panna Antosia otworzyła i Kotankiewicz zwał się do kuchni, napełniając ją okrutnym odorem ordynarnego alkoholu.

Przeżrana Antosia pobiegła do państwa z wiadomością, że jakiś pijus wtargnął do kuchni i nie chce wyjść. Dwa

Mają kumoszki o czem mówić...

Amor w piwnicy.

W pewnym małym miasteczku wydarzyła się niedawno zabawna historia.

Pewien kupiec miejscowy wrócił **późnym wieczorem do domu.**

Gdy otwierał drzwi wejściowe zauważył światło, płonące w jego piwnicy. Przeżony sądził, że to złodzieje rabują jego zapasy. Pobiegł więc pędem do policji i sprowadził trzech uzbrojonych ludzi, aby schwytali opryszków.

Liczni mieszkańcy miasteczka obudzeni, wylegli z domów na ulicę i **przytaczali się do pochodu.**

Cicho skradali się uzbrojeni policjanci po schodach, wiodących do piwnicy kupca i z okrzykiem: „Ręce do góry” wkroczyli do podziemi.

W tej samej chwili tłum ciekawych czekający na ulicy, usłyszał **głośny wybuch śmiechu.**

Przy blasku świecy zastali policjanci, przytuloną do beczki z kapustą parę zakochanych. Była to panna sklepowa ze swym ubóstwianym. Biedacy myśleli, że w piwnicy przynajmniej schroniła się przed ciekawymi i oto, jak żalostny czekał ich koniec.

Małe miasteczko będzie miało o czem mówić w ciągu wielu jeszcze wieczorów.

Warszawski kawał na paryskim bruku.

Oszukańcze manipulacje oszustów na szkodę emigrantów.

Kilka dni temu przybył do Paryża robotnik polski, Antoni Jurczak zamieszkały na fermie w Colomb przy Clavignon.

W chwili gdy po załatwieniu spraw wracał na dworzec zatrzymało go dwóch Polaków. Nawiązano rozmowę, w której Jurczak

nieopatrznie przyznał się,

że ma trochę uskładanych pieniędzy. Wtedy dwaj jego przygodni towarzysze zaproponowali mu sprzedaż dolarów po 18 franków za dolar. Kurs dolara w Paryżu jest 25 fr., zatem

o 7 fr. taniej

mógł nabyć dolary. Jurczak przyjął propozycję, dał swoje pieniądze, wzamian za nie otrzymał kopertę, z której wyglądały dolary. Po skończonej transakcji ułożyli się dwaj przygodni towarzysze, a Jurczak zajął do koperty, w której były same

wycinki z gazet.

Jurczak zwrócił się do policji. Ta już oddawna zwróciła uwagę — powiadomiona przez konsulat Polski — na bandę

sprytnych oszustów

kręcących się niedaleko konsulatu i w dniu 13 września schwytała sześciu, wśród nich dwie kobiety.

Są to: Czesław Markiewicz, lat 35 z Warszawy, Teodozia Groczkowska i Władysława Kucharska obie z Warszawy Bayen, Hyb urodzeni na Wolę w 1900 r. i Marcin Murzyński lat 32 z Wiercislawie.

Aresztowani mieli przy sobie pieniądze francuskie i obce.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, odczeraniach do głowy, bólach głowy i osłabieniu niedomaganiu, używa się rano naczeka szklarkę naturalnej wody karkiel „Franciszka-Józefa”. Na podstawie doświadczeń dokonanych w klinikach chorób wewnętrznych, woda „Franciszka-Józefa” jest jedynym i najsukuczniejszym środkiem przeczyszczającym. Zadać w aptekach i drogeriach

Olbrzym w czerwonym mundurze.

Mówi po polsku „i po rusko i ceszku”.

Na przedmieściu paryskim Neuilly odbywa się obecnie, jak co roku o tej porze słynna foara czyli

wielki kermasz z mnóstwem karuzeli, tobogonów, cyrklem, menażerją i gabinetami, w których można oglądać różne osobliwości. Na jednym z baraków widnieje wielkie płótno z następującym napisem którego pisownię zachowujemy najwierniej.

Pierwszy raz we Francji największy polak Vladimir. Mówi po polsku i po rusko i ceszku”.

Wejście za obejrzenie **największego Polaka** kosztuje tylko franka. Gdy się zbierze kilka osób w namocie, odsuwa się czer-

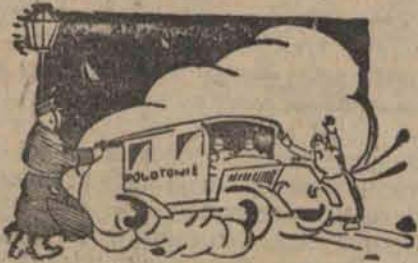
wona kotara i na miniaturowej scenie ukazuje się pan Vladimir, wysoki na dwa metry 25, ubrany

w czerwonym operetkowy mundur

i olbrzymią czarną czapę, wysoką co najmniej na pół metra. Obok niego stoi nader okazałej tuszy dama, która jednak ani się nie umywa do panny „Terezyny”, jaką można oglądać w pobliskim baraku. Ta jest naprawdę „fenomenem”, gdyż waży 520 funtów.

Z pewnych drobnych szczegółów można sądzić że panna Terezyna również mówi po „czeszku”, jak jej sąsiad pan Vladimir.

Dzień w Łodzi.



Zapłaci pan trzy złote! Wybryk awanturnika.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulicy Wysokiej i Nawroti zdarzył się następujący wypadek.

Ulica szedł pijany osobnik i w pewnej chwili przystanął pod plotem. W tym czasie przechodził tamteży funkcjonariusz policji i podszedłszy do niego wydobyl notes i kazał mu zapłacić za nieprzestrzeżenie przepisów 3 złote.

Nieznajomy włożył rękę do kieszeni, z zamiarem zapłacenia, lecz w ostatniej chwili zmienił zamiar i rzuciwszy się na policjanta, zadając mu

kilka uderzeń w brzuch.

Po tym czynie awanturnik rzucił się do ucieczki, a kiedy przechodnie zatrzymali go, rzucił się na nich z szczyrzykiem w dłoni.

Obezwładniono go jednak i odprowadzono do pobliskiego komisariatu policji. Nazywa się on Kazimierz Barański.

Kino RESURSA Kilińskiego Nr. 123.

DZIS

HRABINA MARICA

Najczarowniejsza z operetek p/g. nieśmiertelnych melodji Eriyha Kalniana. Najpromienniejszy film ostatniej produkcji: gdy kobieta pragnie miłości, a mężczyzna milionów.

Mistrzowski kreacje czołowej trójki artystów europejskich HARRY LIEBKE, BIZANI GIBSON, ERNEST BEREBEST.

Nad program: Wspaniała komedia w 2-ach aktach.

Następny program: Na strunach zmysłów

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70 II m. 50 III m. 40 gr. W soboty, i święta. Balkon 80 gr. I m. 70 II m. 50 III m. 40 gr. Passe-parto w niedziele i święta nieważne.

Śmierć deptała mu po piętach...

Przyjazd kuzyna z Sosnowca.

W dniu wczorajszym do Chałma Cwi- genbauma, zamieszkałego przy ulicy Klonowej 30,

przyjechał kuzyn

niejakiego Symcha Danziger z Sosnowca. Łodzianin rad był z przybycia krewnego więc kazał żonie przygotować posiłek. Gdy stawiała smaczne potrawy na stole Danziger nagle zachwiał się i spadł z krzeselka. Rzucano mu się na ratunek i z trudem

przywrócono mu przytomność.

Ponieważ był bardzo słaby, przeniesiono

go do sypialnego pokoju i zatelefonowano po karetkę pogotowia ratunkowego. Tym czasem Danziger ponownie stracił przytomność i przed przybyciem pogotowia zmarł.

Lekarz po skonstatowaniu zgonu zwłoki zmarłego pozostawił na miejscu. Po przybyciu komisji lekarskiej, która skonstatowała, że zgon nastąpił wskutek **anewryzmu serca.**

Zwłoki sosnowiczana przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Czarne myśli biedaka.

Nikt nie chciał podać mu ręki.

Na strychu przy ulicy Kopernika 91, zajmował skromny pokój 29-letni Wacław Kucharek,

robotnik fabryczny.

Kucharek od dłuższego już czasu nie miał pracy. Przez szereg tygodni borykał się z biedą i żył ze sprzedaży swej garderoby i skromnego umeblowania. Lecz i to źródło wyczerpało się przedko i Kucharek znalazł się bez środków do życia. Pomocą żadnej nie miał znikąd, a nadzieja znalezienia jakiegokolwiek pracy **była bardzo nikła.**

Siedząc stale w pustym mieszkaniu bie-

dził się nad sposobem wybrnięcia z tej sytuacji, a kiedy nic nie mógł zdziałać, powziął desperacką myśl odebrania sobie życia. Wczoraj wieczorem powróciwszy zęłodałaty z miasta brzytwą poderżnął sobie

żyły obu rąk.

Słabe jęki desperata usłyszeli sąsiedzi. Zawezwano karetkę pogotowia Kasy Chorych, którego lekarz po nałożeniu natychmiastowej pomocy, odwiózł, nieprzytomnego już desperata, do szpitala miejskiego.

Stan Kucharka beznadziejny

Beztroski żywot służącej.

Nieudany występ.

Bronisława Hajduk, córka wieśniaka z pod Łęczycy, jako kilkumastoletnia dziewczyna

zbiegła z domu rodziców.

Tulając się po całym kraju próbowała roz maitych zawodów. Hajdukówna lubiła życie lekkie i bez trosk. Ostatnio przebywała w Kaliszu, gdzie ją pochwycono na kradzieży i

osadzono w więzieniu.

Po odzyskaniu wolności Bronisława spakowała swe manatki przyjechała do

Łodzi. Już w pierwszym dniu swego pobytu w komitogrodzie sprytna dziewczyna zaistniała w mieszkaniu państwa S. przy ulicy Przejazd, w charakterze służącej. Mimo dobrych warunków Hajdukówna oprzykrzyła sobie pracę po miesiącu i

okradła chlebodawców

zbiegła. Dano znać policji, która Hajdukównę aresztowała na dworcu kolejowym. Odebrano od niej platerę wartości 400 złotych i osadzono w areszcie.

Kat w spódnicy.

Córka sparaliżowanego wdowca.

63-letni Władysław Nitecki, chory-sparaliżowany wdowiec, siedział przy swej córce Natalji, dziewczynie lekkich obyczajów, zamieszkałej przy ulicy Lutomierskiej 97.

Życie starszka było długiem

łańcuchem cierpień.

Odżywiany nieregularnie i lichy odżywiał smutny żywot. Natalia wcale nie dbała o ojca i nic ją nie obchodziło czy ma coś do zjedzenia.

Wczoraj rano Natalia po całodziennej

Elegant w celi więziennej. Niedziela kieszonkowca.

Specjalnością Rubina Brdzydzkiego, bez stałego miejsca zamieszkania, były „roboty” kieszonkowe. Ten, znany na łódzkim bruku błodziej ubrany podług ostatniej mody, kręcił się tylko

po ulicach miasta

i rewidował kieszenie przechodniów.

Szczęście dopisywało zdolnemu kieszonkowcowi, lecz stare przysłowie „do czasu dzban wodę nosi...” nigdy nie zawodzi.

W dniu wczorajszym Rubin przechodząc ulicą Piotrkowską zauważył grupę ludzi, przysiadającą się dwóm kłótliwym panom. Ponieważ nadarzyła się świetna okazja Brdzycki znalazłszy się w tłumie od razu chwycił jakaś torebkę. Kradzież się jednak nie udała. Poszkodowana podniosła krzyk i zaniem Rubin sakiewkę puścił

ujęto go

i oddano w ręce nadbiegającego posterunkowego. Podczas „spaceru” do komisariatu złodziej próbował jeszcze raz uciec, lecz i tym razem nie powiodło mu się. Kieszonkowca osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Gdzie języki pracują, tam oczy nie widzą.

Z Łasku donoszą:

Nieomal tragiczny wypadek zdarzył się w pobliżu Kostuchnej.

Trzy „kmoferki” miały sobie coś bardzo ciekawego do opowiadania, a to na naj odpowiedniejszym miejscu, bo na... torze kolejowym. Gdzie języki pracują, tam już oczy nie widzą, a uszy nie słuchają. Kobiety, pograżone w plotkach nie zauważyły, że pociąg osobowy szybko nadchodził, ma szynista gwizdał i hamował gwałtownie, aż się iskry z pod kół sypały, inne kobiety z taki wołały, nic to jednak

nie skutkowało.

Na całe szczęście pociąg gwałtownie za trzymany, stanął 3 metry przed kobietami. „Kmoferki” w ostatniej chwili się ulotniły, i całe zajęte, mogąc się skończyć tragicznie, zakończyło się tylko na śmiechu.

birbantce powróciła do domu w nieszczer- gólnym humorze. Cała swa złość wyró- dła córka wywarła na swym ojcu; chwy- ciwszy żelazny pogrzebacz rzuciła się na niego i zadała mu kilka ran. Odgłosy bójk! zwały się sąsiadów którzy okaleczo- nego starca **wyrwali z rąk córki.**

Niteckiego odwieziono na stację miejskie- go pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny nałożył mu opatrunek.

Powiadomiona o wypadku policja po- ciągnęła krewką córeczkę do surowej od- powiedzialności karnej.

BLASCO IBANEZ.

39)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Było niemal pewnem, że straż przywłasz- czy je sobie. Wszystkie cenne przysmak, trzeźraczone dla jej syna, służąc będą nie męckim rezerwistom, strzegącym więz- nów na to, aby wesoło zająć i pić za zdrowie kajera i triumf Niemców nad ca- łym światem. Co robić, mój Boże!...

Czasem, ale rzadko, dochodziły ją po długich wędrówkach, karty pocztowe, kontrolowane przez niemiecką policję. Nie więcej, niż cztery wiersze, pisane jak przez ucznia pod srogim okiem nauczyciela. Było to jednak pismo jej Jurka: „Zdrów jestem. Dobrze się z nami obcho- dza. Przyslij mi posyłkę”. W ciągu dłu- gich godzin wpatrywała się w te nieśmia- łe i kłamliwe słowa. Nabierały dla niej in- nego znaczenia: prawdy. Przypomniła sobie umierających więźniów, przybyłych z obozu i słowa listu zdawały się wołać z iękiem chorego dziecka:

— „Głodny jestem, mam. — Mam, fęś!”

— Trzykrotnie byłam w Szwajcarii, Michale. Proponowałam nawet w Pary-

żu, aby wysłano mnie do Niemiec jako szpiega; wykpiłi mnie. I mieli rację. Nie o szpiegowanie mi chodziło: syna swego, syna chciałam ujrzeć! W Szwajcarii spot- kałam dwóch inwalidów świeżo wymie- nionych: znali lotnika Bachellevy'ego. — Pięć razy próbował ucieczki. Cieszył się wśród swych towarzyszy uznaniem za wyniosłość, jaką zachowywał wobec najuboższych swych katów. Ostatnie wiadomości były niepewne. Nie widzieli go, lecz słyszeli, że przeniesiono go do innego obozu, „karnego” bardzo daleko, do Pol- ski, gdzie z całym okrucieństwem trakto- wano żołnierzy „niebezpiecznych” i opor- nych.

Głos jej drżał z gniewu, gdy wymawia- ła te słowa. Widziała syna swego, obar- czonego łańcuchami i bitego, jak niewol- nika. Ach! czemuż nie była mężczyzną, aby stanąć oko w oko z ponurym histry- onem o wąsach zakreconych, który rozpa- czą napełniał serca tylu matek!

— I pomyśleć, że znaleźli się szaleńcy, którzy zabijali dobrych lub nieszkodli- wych monarchów! A żaden nie pomyślał o zabiciu Kajera! Niech mi nic nie mówią o anarchistach! Nie wierzę w nich!...

Gniew ten wnet zamienił się w roz- pacz. Przypomniła sobie fotografię, którą widziała w pismach: męka pała zastoso- wanego przez Niemców w obozach repre- syjnych. Widać było Francuza w łachma-

nach, przywiązanego do pala, wśród śnie- żnych rozłogów, wystawionego na strasz- ną śmierć w męczarniach. Nie można było widzieć twarzy tego umęczonego, gdyż pochylona była na piersi. Może to był jej syn. A jeśli to nie był Jerzy, czyż nie o- czekiwał go los podobny każdej chwili.

— I jak żyć wśród tej niezmierniej trwo- gi?... Nie pozwolił mi wrócić do Szwaj- carii: odmówił pozwolenia. Nie wiem nic isa chwile, że zdaje mi się, że głowa mi pę- knie. Dlatego unikam samotności: dlatego gram. Potrzebuję widzieć ludzi, mówić, u- ciekać od swych myśli... Dostałam od te- go czasu jedną kartę od Jerzego, bez daty, bez oznaczenia miejsca wysłania i tak mniej więcej zrezagowana, jak inne. To pismo jego, a zdaje się, że kreśliła je ob- ca ręka. Ach! ileż rzeczy mówi to pismo! Widzę go jak tamtego, jak nieszczęsne- go, uwiązanego do pala... okrytego łach- manami... wychudłego, jak szkielet... Sy- nek mój...

Lubimow musiał chwycić ją silnie za ręce, aby ją wstrzymać i nie dopuścić do rzucenia się na łóżko w rozpaczliwych konwulsjach.

Żałował, że przyszedł i że wywołał ciekawością swoją ciężkie wyznanie, któ- re budziło ból tej kobiety.

Zauważyła wzruszenie Michała i us- pokoiła się nieco.

— Ach! gdybym jeszcze była bogata!

d. r. n.

Na marginesie podziału kredytów budowlanych.

Mało płacicie, mało dostaniecie!

Dlaczego robotniczą Łódź zbyto śmiesznie małą sumą?

Przed niedawnym czasem zostaliśmy zaskoczeni wielce dziwną wieścią w myśl której przy podziale kredytów budowlanych na miasta przyznano Łodzi raptem... 4 miliony złotych...
Warszawie przyznano przeszło 20 milionów, w takim stosunku obdarzono też inne miasta Rzplitej. Jedynie Łódź, drugie pod względem wielkości miasto w kraju, cierpiące z pewnością na większy kryzys mieszkaniowy, niż inne miasta prowincjonalne — zbyło śmiesznie małą sumą 4 milionów.

ŁODZIANIE W CIASNYCH POKOJACH

Motywy tego macoszego potraktowania naszego miasta przez warszawskie władze centralne jest fakt, że „Łódź wnośi do skarbu państwa mniejszy stosunkowo podatek mieszkaniowy, niż inne miasta”...

Mieszkańcy Łodzi, istotnie zasilają skarb państwa tytułem podatku mieszkaniowego daleko słabiej, niż ludność innych miast, bowiem — lwia część Łodzian zamieszkując jednoizbowe mieszkanie, jest z tego podatku, na mocy odnośnej ustawy zwolniona.

Przeceń bodaj około 80 proc. ludności naszego robotniczego miasta gnieździ się w ciasnych mieszkaniach jednoizbowych. Stąd wynika jasno, że ryczałt podatku mieszkaniowego, ślęganego z Łodzi, jest stosunkowo niewielki. Inne miasta posiadają ludność mieszkającą w większości w 3 i więcej pokojowych mieszkaniach, nie dziwnego więc, że pokłósie podatku jest tam większe...

O WIĘKSZY KREDYT BUDOWLANY.

Cóż jednak wynika ze stwierdzenia tego faktu? Że robotnicy łódzcy powinni ponieść karę za swe słabsze zdolności podatkowe...? Najprostsza logika mówi coś wręcz przeciwnego: jeżeli lwia część Łodzian gnieździ się w ciasnych norach, to smać kryzys mieszkaniowy jest tam większy niż gdzieindziej, zatem należałoby temu miastu przyznać większy niż innym kredyt budowlany...

Tymczasem rozumuje się w Warszawie wręcz przeciwnie: mało płacicie, więc mało dostaniecie... Inne miasta są pod względem warunków mieszkaniowych w lepszym niż Łódź położeniu, z tej racji płacą też większy podatek, zatem dostaną... większe kredyty... W Łodzi warunki mieszkaniowe są potworne, ludzie gnieźdzą się jak mrówki, zatem kredyt budowlany dla tego miasta powinno się wymierzyć w większej ilości, ale — „podatki wpływają w mniejszej ilości”, więc... nie dostaniecie dużo.

SKRZYWDZONA ŁÓDŹ.

Gdzie logika Krzywda niezrozumiała krzywda dzieje się nam — krzywda, która powinna znaleźć zrozumienie! Daje się tam, gdzie potrzeba, jak to z prostego zestawienia faktów wynika, jest mniejsza, zaś upośledza się tam, gdzie istnieje większa potrzeba.

Nowa lista desperatów.

Ubiegła doba w kronice pogotowia ratunkowego.

Łódź, 3 września. W ciągu ubiegłej niedzieli w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Ewangelickiej wpadł pod tramwaj

40-letni Kazimierz Olejniczak, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 145. Olejniczak uległ ogólnym obrażeniom cielesnym. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł go do domu.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem na ulicy Nowaka znaleziono nieprzytomną kobietę. Zawiezł ją lekarz pogotowia do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nadzwyczajnie ciężki udar mózgowy

i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Nazwiska nieznanego dotąd nieustalono.

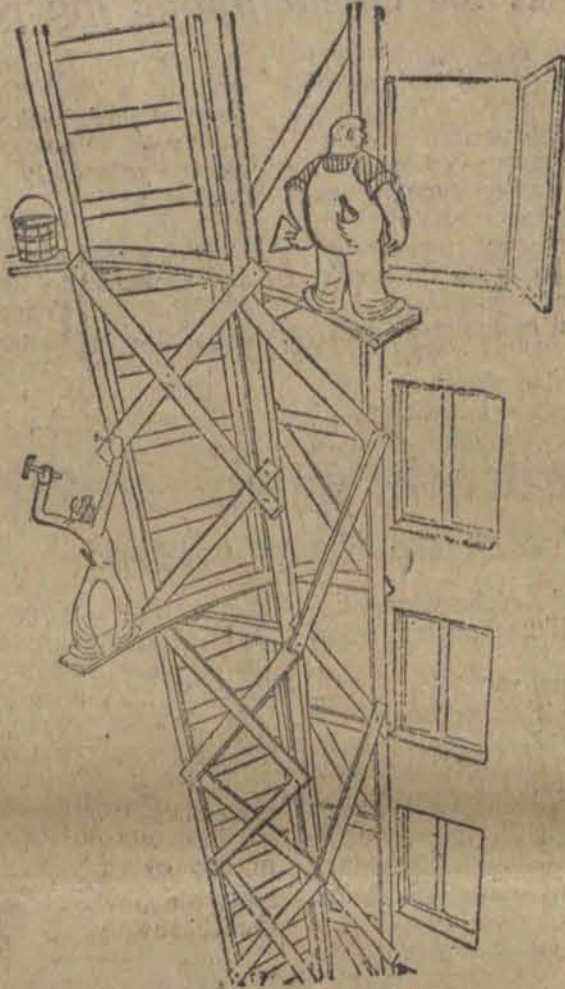
Kredyt budowlany jest Łodzi potrzebny w większej mierze niż któremukolwiek innemu miastu Rzplitej! Centralne władze popłynęły przy podziale kredytów „łapsus”, który gwoździ logicznie i sprawiedliwie powinien być jak najrychlej naprawiony. Domagamy się tego, bo to się nam słusznie z racji istniejącego stanu rzeczy należy! Olbrzymia ilość nor mieszkaniowych,

składających się z ciasnych pojedynczych izb, winna posłużyć za słuszny pretekst do przydzielenia nam większych sum na budowę domów, nie zaś wywołać skutek wręcz przeciwny.

Paradoks ten powinien być przez centralne władze corychlej wzięty pod uwagę i — naprawiony!

(faun).

Obrażony mistrz.



Robotnik: — Niech majster uważa, bo się deska złamie i majster fiknie na dół.

Majster: — A ty smarkaczu, komu zwracasz uwagę?

Resorka i stalowy potwór.

Karambol na stacji Gałkówek.

Łódź, 3 września. Wczoraj rano na dworcu kolejowym w Gałkówku wydarzył się tragiczny wypadek. Manerwrujący parowóz uderzył w bok przejeżdżającej resorki, która została rozbita zupełnie. Siedzacy w niej robotnicy kolejowy

45-letni Antoni Wawrzykowski wyrzucony na szyny kolejowe, doznał ciężkich obrażeń ciała. Nieprzytomnego przewieziono pociągiem na dworzec kolejowy w Łodzi i zawieziano pogotowie,

którego lekarz odwiózł Wawrzykowskiego, w stanie bardzo ciężkim

do szpitala im. Poznańskich. Kto ponosi winę wypadku ustali dochodzenie policyjne.

Poszli dalej sprzedawać pijawki...

Podróż rodziców z trupem dziecka.

Z Będzina donoszą: Piotr i Jadwiga Starczewscy z Lagiszy (pod Będzinem) handlują pijawkami,

które sprzedają po wsiach. Małżeństwo to posiadało jeszcze kilkunastodniowe niemowlę płci męskiej z niem odbywało charakterystyczną wędrowną.

Rozpoczęli ją w sobotę, a już w niedzielę w Stawkowie zauważyli, że niemowlę przestało żyć.

Nie zważając na tak doniosły wypadek a przejeżdżając jedynie swymi pijawkami, chodzili od wsi do wsi, wołając:

— Pijawki-i-i-i...

Dotarli z trupem w póduszcze do Olkusza i tu zwrócili się na posterunek o nocleg. Z posterunku poszli do Magistratu, gdzie wskazano im locum u pewnego mieszkańca na t. zw. Parczach.

Gdy się już ulokowali, oświadczyli, że mają ze sobą trupa dziecka.

Gospodarze zrobili gwalt, przybyła policja, która poleciła zwłoki odnieść do kostnicy szpitala św. Błażeja.

Lekarz skonstatował, że niemowlę zmarło śmiercią naturalną i że było niedorozwinięte, posiadało bowiem krzywe stopy i ręce. Pogrzebem zajął się szpital, a oni poszli dalej sprzedawać pijawki.

TEATR POPULARNY.

„POPYCHADŁO”.

Sztuka mieszczańska w 4-ach aktach Jana Szukiewicza.

Dobra, płonąca wewnętrznym ogniem szczerego konfliktu dramatycznego sztuka może zewnętrznie zestarzeć się, a jednak — dobrze wystawiona i dobrze grana — wciąż na nowo zakwitnie świeżym rumieńcem młodości. Dowodem tej prawdy niech posłuży ostatnia premiera w Teatrze Popularnym...

Spore kilka dziesiątków lat leży już sobie „Popychadło” Szukiewicza, a jednak — jakżeż rozgrzało ono widzów w sobotni wieczór — do jakich szczerych pobudziło oklasków...

Bo też trudno wyobrazić sobie tę sztukę lepiej graną. Zwracaliśmy już przy okazji „Królewskiego jedynaka” uwagę na fakt, że w osobie p. Marji Biskupskiej zyskał Teatr Popularny nadzwyczaj cenny cobytek. Potwierdziła to p. Biskupska ponownie, odtwarzając kapitalną „stróżkę Małgorzatę” w sztuce Szukiewicza. Każde słowo, każdy gest, każda mina tej Małgorzaty odtwarza, zgodnie z intencją autora, realne życie, podniesione do mistrzowskiego sposobu do poziomu doskonałego, błyskotliwego efektu teatralnego... Rola ta, istotnie, nie może być lepiej oddana...

Znakomicie spisali się również inni wykonawcy. P. Puchalski w postaci stróża Jana sprostał, zaiste najbardziej wygórowanym wymaganiom, tworząc „bajeczny” typ, jaki na długo pozostaje w pamięci widza. P. Bronowska w roli „popychadła” Małki dowiodła, że potrafi w rolach tego rodzaju znakomicie wywiązać się z zadania.

Na niezwykle wysoki poziom artystyczny wznosił p. Szafranski małą epizodyczną rolę obywatela ziemskiego Zółcińskiego. Gre tego utalentowanego artysty cechowało znakomite psychologiczne pogłębienie, ponarte świetna maska.

P. Debicz grał studenta Żarowskiego ze zwykłym sobie szlachetnym umiarem i rutyną utalentowanego aktora. Na wysoki uznaniem zasłużył on sobie również jako reżyser, nadając widowisku (zwłaszcza w scenach zbiorowych 1-go aktu) zgodny całokształt.

„Popychadło” jest wymownym dowodem postępów, jakie scena ta czyni z sezonu na sezon, a zarazem też przekonującym przykładem, że „swojszczyzna” takich sztuk — tak granych — zdolna jest żywiej przemówić do uczuć i serc szerokiej masy, niż najbardziej „dowcipna”, najbardziej „zabawna”... „francuszczyzna”.

Zrozumiała to widownia, bawąc się wysmienicie i darząc wykonawców sobotniej premiery nadzwyczaj hucznymi oklaskami. J. Z.

Śmiertelna jazda chłopca.

Stracił równowagę i runął pod rozpędzone koła.

Z Gniezna donoszą:

Prawdę głosi przysłowie, że często małe przyczyny pociągają za sobą wielkie skutki. Służącym u gospodarza Klotzbichera w Jankówku był niejaki Mikołaj Żurawel,

16-letni młodzian,

który po śmierci rodziców swych zamieszkał w Kresach wschodnich razem z falangą in. dzieci przybył po wojnie bolszewickiej do Wielkopolski. Sierota znalazł przytułek i zajęcie w Jankówku. Codzienną jego pracą rano było wożenie konewek z mlekiem do mleczarni w Gnieźnie. Onegdaj w pobliżu Arkuszewa padł ofiarą wypadku, który według opowiadań naocznych świadków miał następujący przebieg:

W pewnej chwili wypadły chłopakowi z rąk czy też urwały się lejce. Chcąc je sięgnąć, przechylił się

gwałtownie do przodu i w tym momencie stracił równowagę. — Chłopiec runął głową naprzód na ziemię, rozpaczyłwie uchwycił jeszcze w ostatniej chwili koło, które nim okręciło i rzuciło pod tylne koło, wskutek czego brzuch nieśczęśliwca uległ zgnieceniu. Wszystko to stało się tak szybko, że o ratunku ze strony przygodnych widzów nie mogło być mowy.

Chłopca odwieziono natychmiast do mieszkania gospodarza Klotzbichera, który, widząc groźny stan zdrowia, przewiózł go do szpitala. Wszelka pomoc okazała się daremną. Wskutek wstrząśnienia mózgu i wewnętrznych obrażeń nastąpiła śmierć.

SPORT.

TURYSCY — JUTRZENKA 4:2.

Anemiczne zawody w piłkę nożną.

Rozegrane w dniu wczorajszym rewanżowe zawody ligowe między Jutrzenką krakowską a Turystami, należały do najsłabszych obecnego sezonu.

Grano sobie, bez większego wyteżenia, bez żadnej myśli przewodniej, ot tak dla spełnienia obowiązku, nic też dziwnego, że publiczność spragniona i przyzwyczajona do emocyj, tym razem opuściła boisko zupełnie niezadowolona.

Od Turystów spodziewano się lepszej gry. Kubik Al. fatygował się do piłki tak flegmatycznie, że można go było posadzać o brak chęci do gry, a Balczewski demonstrował tak często jakieś figle akrobatyczne na przeciwnikach, że sędzia zmuszony był zwrócić mu kilka razy uwagę.

Lotne skrzydła, tak długo bawiły się piłką, aż stała się ona łupem przeciwnika. Między obrońcami stała się panowała jakiegoś nieporozumienia, przyczem Karaś wykazał znaczny spadek formy.

Stosunkowo najlepszą częścią drużyny fioletowych była pomoc Hinc, Wieliszek i Kulawiak; gracze ci pracowali ofiarnie i starali się nadać tempo, cóż z tego, kiedy cały zespół, zwłaszcza w drugiej połowie, grał tak jałowo, że trudno byłoby zakwalifikować go do klasy B.

Bez względu na więcej życia do gry wnieśli goście krakowscy, którzy w drugiej połowie górowali bez przerwy nad miejscowymi.

Dobry ich atak, wyrobiony technicznie i taktycznie często sprawiał dużo kłopotu obronie fioletowych i gdyby tylko nie pech w strzelaniu na bramkę i nieco spóźniona decyzja, wynik powinienby być na remis.

W pierwszej połowie Turysty zabierają się jakoś do pracy i zapewniają sobie dość szybko zwycięstwo przez uzyskanie trzech punktów.

Wynik 3:0 zmienia się jednak szybko, gdyż goście wykorzystując nieporozumienie obrońców fioletowych uzyskują pierwszy punkt.

Turystom udało się powiększyć rezultat bardzo problematycznym punktem, po

nieważ piłka odbijając się o poprzeczkę, szybko wróciła na boisko, sędzia jednak odgwizdał bramkę i to staje się już faktem „nieodwołalnym”.

Wkrótce Jutrzenka uzyskuje z zamieszania podbramkowego drugi i ostatni punkt: na tem kończy się wynik zawodów.

Po przerwie gra staje się nudna i nieciekawa. Żadne nawoływania o „tempo”

nie pomagają, fioletowi grają od niechęci, biało - czarni biegają jak wściekli, przyczem poszczególni gracze za często polują na kości ludzkie.

Jutrzenka, górując technicznie, utrzymuje się ciągle w przewadze i prowadzi przez cały czas akcję zaczepną.

Całe szczęście, iż sędzia p. inż. Rosenfeld przeciągłym gwizdkiem oznajmił koniec zawodów.

Mistrzostwo ŁKS-u w strzelaniu.

Placek mistrzem klubu.

Dorocznym zwyczajem odbyły się wczoraj na własnej strzelnicy klubowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo ŁKS. na rok 1927.

Z pośród licznych zawodników biorą-

nych udział w zawodach mistrzostwo klubu zdobył Placek uzyskując 200 pkt. na 300 możliwych, 2) Lange Zygm. 192 p., 3) inż. Kowalski 191 pkt.

Wyniki naogół słabe.

Ł. T. S. G. — 6 p. lotniczy 3:2.

Mecz lig międzyokręgowych.

W trudnym położeniu znalazło się Ł. T. S. G., gdyż ni stąd ni zowąd zostaje powiadomione, iż rozegrana w zeszłym tygodniu rozgrywka ligowa z Podgórzem krakowskim zostaje unieważniona, ponieważ mistrzem została Garbarnia. Co to może nas obchodzić, kto został mistrzem okręgu krakowskiego. Ale nie koniec na podaniu łodzianom tej omyłki krakowskiej; zawiadomiło Ł. T. S. G., iż wobec tego na niedzielę 2-go b. m. przyjeżdża Garbarnia, nie poinformowawszy się przedtem czy ŁTSG. dysponuje terminem.

Trudno oczywiście jest grać jednocześnie z dwoma przeciwnikami, to też Ł. T. S. G. powiadomiło kogo należy, że gra z mistrzem Lwowa 6-ym p. lotniczym. — I tak się też stało. Przyjechali lwowiaczy i rozegrali mecz ligowy z Ł. T. S. G. Zawody przedstawiały się dość interesująco ze względu na dobrą formę zespołu lotni-

czego, który górował nad gospodarzami.

Miejscowi jednak szybko zapewniają sobie zwycięstwo przez uzyskanie trzech punktów, tak że wynik 3:0 utrzymuje się przez dość długi czas na korzyść ŁTSG.

Dopiero pod koniec gry goście zrywają tempo i zaczynają powoli odbijać stracone punkty, których uzyskali zaledwie dwa; gdyby gra przeciągnęła się jeszcze kilka minut, niewątpliwie osiągnęliby oni zwycięstwo.

Drużyna ŁTSG. grała wyjątkowo słabo i miała ciężką przeprawę w ruchliwym zespole gości.

Mecz powyższy odbył się na boisku przy ulicy Wodnej i ściał dość pokaźną ilość widzów, co dowodzi, iż zawody między okręgowe mistrzów okręgowych stały się pewnym urozmaiczeniem w dotychczasowych rozgrywkach piłkarskich.

Walki o puchar.

Sokół (Zgierz) — Union 2:1 (1:0).

G. M. S. — P. T. C. 7:1 (1:1).

W dalszej serii zawodów pucharowych spotkały się łódzkie zespoły na obcych boiskach i tak: Union zawitał do Sokoła zgierskiego, gdzie po odniesionej porażce zostali łodzianie wyeliminowani od dalszych rozgrywek.

Zespół Sokoła okazał się lepiej usposobionym do gry i niespodziewanie zakwali-

fikował się do dalszych rozgrywek, pozostawiając za sobą takie zespoły jak Union i W. K. S.

Lepiej poszczęściło się GMS-owi, który uporawszy się w zeszłym tygodniu z Orkanem, załatwił się sprawnie z pabjanianami, aż 7:1.

Legja pobiła I. F. C.

Mistrzostwo Polski w Lidze Państwowej.

(C-S) Warszawa: Legja — IFC. 5:0 (3:0). Sensacyjny wynik zawodów piłkarskich pomiędzy Legją a IFC. Gra bardzo ładna ze strony Legji. Bramki uzyskali Łańko 2, Wypięwski 1, Czech 1 i Nawrot 1. Sędzia p. Piotrowski dobry.

Kraków: Wisła — Polonia 7:1 (3:1). Wisła po gruntownym usadówieniu się na pierwszym miejscu w tabeli mistrzostw udowodniła obecnie że tytuł mistrza przypadnie „fachowcowi”. Wynik zawodów świadczy, że Wisła grała b. dobrze i ofiarnie, czego nie można powiedzieć o Polonii, która w końcu rozgrywek załamała się całkowicie. Bramki dla krakowian uzyskali: Rejman 4, Balcer 2 i Czuliak 1, dla Polonii: Jelski z karnego. Sędziował p. Niedźwiński ze Lwowa.

Lwów: Sensacyjny mecz pomiędzy dwoma zaciętymi rywalami Pogonią a Haszoną przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:0). Obie drużyny podzieliły się punktami. Bramki uzyskali dla Pogoni Giebartowski i Garbień dla Haszonej Maler i Urych. Pogoń wystąpiła bez Bacza i Kuchara. Sędzia p. Rutkowski.

Poznań: Warta — TKS. 4:2 (3:1). Warta po ostatniej klęsce z Turystami znów wróciła do równowagi i zdecydowanie pobiła TKS. w stosunku 4:2 (4:1).

Bramki uzyskali Szerfke 2 w tym jedna z karnego i Rochowicz. Dla TKS. Suchowski i Gumowski po jednej. Sędzia p. Reatig z Łodzi.

Katowice: Zawody pomiędzy Czarnymi a Ruchem nie odbyły się z powodu święta sportowego i uroczystości otwarcia stadionu sportowego. Odbyły się natomiast zawody pomiędzy Cracovią a Re prezentacją Śląska. Wygrała Cracovia w stosunku 5:3 (3:2). Bramki uzyskali Kałuża i Kubiński po 2 i Gintel. Reprezentacja Śląska składała się również z graczy Ruchu.

NA GELDZIE ZBOŻOWEJ RUCH ZMNIJSZONY.

Warszawa, 3. 10. — Transakcje zbożowe miały charakter b. spokojny, przy cenach utrzymanych. Kupowano mało, co niewątpliwie jest wynikiem zaopatrzenia się odbiorców. Zanotowano za 100 kg. fr. st. Warszawa następujące ceny orientacyjne (trans.): żyto dobre 41 zł., pszenica 51 — 53 zł., owies 37 zł., jęczmień browarowy 44 — 44.50 zł., jęczmień na kasę 40 — 41 zł., pszenica rosyjska (waga ca. 135 f. hol.) fr. st. graniczne 5.95 dol. za 100 kg.

Anglicy poważnie myślą o budowie domów w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Prezydent miasta otrzymał ofertę angielską na udzielenie stolicy pożyczki inwestycyjnej.

Jednocześnie przybył do Warszawy współwłaściciel trustu budowlanego Anglik p. Artur Lucane w towarzystwa Duńczyka inż. Edwina Petersena. Wybudował on w roku zeszłym w samym Londynie

4 tysiące domów

i prowadzi roboty inwestycyjne w różnych częściach świata, posiada bowiem parcie najwybitniejszych banków angielskich i trustów budowlanych. P. Artur Lucane znajduje, że obecny stan ekonomiczny Polski pozwala na udzielenie Warszawie znacznej podwyżki na inwestycje miejskie.

Nowi oferenci odbyli już szereg konferencji w min. skarbu i magistracie. Wkrótce przybędą do Warszawy

Inżynierowie firmy

dla zbadania miejscowych warunków i opracowania kosztorysów. Odpowiednie roboty miałyby być wykonane miejscowymi siłami roboczymi i z polskich materiałów.

Przybyli mogą również służyć tak zw. kombinowaną pożyczką, oprócz bowiem włożenia kapitału bezpośrednio w inwestycje, mogą udzielić gminie stołecznej większej pożyczki gotówkowej na potrzeby miasta.

W ciągu ostatnich dni pp. Lucane i Petersen zwiedzili urządzenia miejskie, jak nprz. wodociągi i kanalizację oraz rzecznictwo, nowe budowle jak nprz. piekarnie miejską, nadto typy powstających kolonii mieszkalnych na przedmieściach, zwiedzili więc Młociny, Bielany, Grochów, Brudno, Żoliborz etc.

„Bezdomna” w kino-teatrze „Apollo”.

Filmy, przenoszone wprost z feljetonu na ekran cieszą się w Paryżu powodzeniem; feljetony te chwytają życie stolicy nadsekwafińskiej na gorącym uczynku, a ekran je odtwarza. Zaledwie „Matin”, czy „Journal” skończy powieść, już można ją w kinie oglądać.

Do jednej z ostatnich należy dramat sensacyjny Veyera pod tyt. „Gosette” (w polskim przekładzie „Bezdomna”) w realizacji słynnej reżyserki francuskiej Germaine'y Dulc, przepyszna, awanturniczy romans, w którym intryga miłosna spleta się z kryminalną w mocno zdzierżnięty węzeł, przykuwającej uwagę sensacji.

Scenariusz, ściśle według powieści ułożony, obfituje oczywiście w same sensacje i zajmuje aż 18 aktów intryg, zabójstw, niesłusznych osądzeń, gonitw za spadkiem etc. etc., zakończonych naturalnie triumfem sprawiedliwości.

Film pod pewnym względem rewelacyjny — reżyserowała go bowiem kobieta. I oto kolosalny rozmach w potraktowaniu tematu, umiejętność stwarzania odpowiedniego nastroju oraz dar operowania pierwszoplanowymi zdjęciami, stawiają p. Germaine Dulc w rzędzie wybitnych realizatorów świata.

Z artystów na czoło zespołu artystycznego wybił się młody aktor Charlie i para wyborczych cyrkowców. Całość obrazu wywiera i pozostawia wrażenie wielce korzystne. Steep.

Ł. K. S. (komb.) — Concordia (Piotrków) 7:5 (2:3).

(C-S) Wczoraj odbyły się zawody w Piotrkowie pomiędzy ŁKS. (komb.) a Concordia. Wygrała drużyna łodzian w stosunku 7:5 (2:3) przyczem jedyny gracz z pierwszej drużyny Stollenwerk zdobył sam 6 bramek, Kozanecki zdobył 1 gola. Piotrkowianie grali dobrze.

Wykład o wychowaniu fizycznym

rozpoczynają się w dniu dzisiejszym.

Kierownictwo Instytutu Nauczycielskiego T. N. S. W. w Łodzi zawiadamia, że wykłady na rocznym kursie wychowania fizycznego, przygotowującego do uproszczonego egzam. na nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach średnich rozpoczyna się w poniedziałek dn. 3 października o godz. 6-jej wieczorem w szkole powszechnej Nr. 1 przy ul. Nowotargowej Nr. 24.

Raid konny młodej amazonki.

Dystans wynosi 2.400 klm.

Młoda zapalona miłośniczka koni, panna Dorange, rozpoczęła rzadko notowany raid konny.

Na czystej krwi arabie „Le Huppe” wyruszyła z Łasku Bulońskiego w Paryżu. Trasa tego raidu biegnie: Paryż — Spa — Bruksela — Haga — Berlin i z powrotem razem 2.400 kilometrów.

Dzielną sportemka oświadczyła, że dziennie postanowiła przebywać 60 — 70 klm.

z postojami w Spa, Brukseli i Hadze. Cały bagaż panny Dorange stanowią mapy, pyjama, sukienka wieczorowa i obuwie.

Doakt.Nr. 1589/27 r. **Ogłoszenie**
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi: **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Przejazd nr. 8, na zasadzie art. 1030 Ust. Post.Cyw ogłasza, że w dniu 10 października 27 r. od godz. 10 rano w **L. Wąsowski**, Łódź przy ulicy Cegielnianej nr. 57, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Chusy Świątowieza składających się z mebli i t. p. ocenionych na sumę 450 zł. Łódź. 29-IX-1927 r. Komornik **L. Wąsowski**.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa (Park im. Mickiewicza.)
malarstwa (Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.)
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



- Miejski Kinematograf Oświatowy — Koło udręki (La Roue).**
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
- „Apollo” — Kochanka oficera ochrony**
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — Księżniczka Czardasza**
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Czary” — Niemy oskarżyciel**
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Klejnot królewski**
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9:30
- „Dom Ludowy” — „Czarny Orzeł”**
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- Grand-Kino — Miraz.**
 Występy artystyczno-kabaretowe.
- „Imperial” — „Syn słońca”**
- „Luna” — Grobowiec miłości (Dagfin)**
 Początek seansów: o godz. 5, 7 i 10
- „Nowości” — Idziemy do wyborów.**
- „Odeon” — Klejnot królewski**
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — „Hrabina Mariza”**
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- „Splendid” — Paniątka bez przeszłości**
 Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych**
 Ona, moja jedyna.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Życie praktyczne.

„Ostatni zeszyt ukazującego się co dwa tygodnie wydawnictwa „Życie Praktyczne” nosi tytuł „Domowy warsztat za bawek” w opracowaniu Marii Werten. O wartości tego dziełka może łatwo sądzić, kto choćby pobieżnie przerzucił. „Naczelna zasada posilkowania się najprostrzym materiałem (tektura, pudełka, zapalniczki, klej, druciki) znakomicie pomaga do wyrobienia w dzieciach samodzielności i fantazji. Spis takich np. zabawek — jak biórko, łóżko, domek, sklep, wiatraczek, samochód, pociąg, łódka, samolot — mówi sam za siebie i zgóry przesadza ogrom dumy i radości, jaka stanie się udziałem dzieci przy meblowaniu, choćby domów dla lalek, własnej roboty sprzętami. Zwłaszcza ogromną korzyść, jaka wypłynie dla dzieci z tak miłe spędzonego czasu oraz łatwo zrozumiałą oszczędność, usuwającą konieczność kosztownych nieraz zakupów, możemy jaknajgoręcej polecić te tania i estetyczna książeczki wszystkim rodzicom i wychowawcom. Dziełko to, jest tem aktualniejsze, że zbliża się pora długich jesiennych i zimowych wieczorów, które dzieci zapełnią sobie ciekawą pożyteczną a co najważniejsze — samodzielna robotą.

Stop — rozbijamy bank! Opieczętowanie szulerni.

Uchwałą zgromadzenia narodowego w Angorze zabroniono na obszarze Turcji uprawiania wszystkich gier hazardowych. Władze policyjne otrzymały rozkaz opieczętowania szulerni i ścigania hazardu. W związku z tą uchwałą zamknięto w Konstantynopolu dom gry, który od roku istniał w słynnym pałacu sułtańskim. Ildiz-Kiosku. Przedsiębiorca włoski Mario Serao zdołał w swoim czasie przekonać władze tureckie, iż zamknięcie opustoszałego pałacu na dom gry przyczyni się do rozwoju turystyki

i ściąganie cudzoziemców do Turcji. Włoch nie pomylił się w swych rachubach. Dom gry w Ildiz-Kiosku robił olbrzymie obroty i stanowił groźną konkurencję dla Monte-Carla. Zgrywali się w nim nie tylko kupcy ze Wschodu, lecz także amerykańscy i europejscy turyści. W chwili, gdy zjawily się władze aby opieczętować kasyno, znajdowało się w kasie 50.000 funtów tureckich, a wokół stołów z ruletką siedziało 516 osób.

TEATR MIEJSKI.

Dziś przezbawna komedia-buffo L. Verneuil'a „Panna Flute” z nieporównaną w roli tytułowej St. Jarkowskiej. Ceny popularne (od 50 gr. do 4 zł. 50). W dalszym ciągu świetna ta komedia gra na będzie w środę i w piątek. Jutro po cenach popularnych przepięknie wystawiona baśń chińska „Kredowe koło” z K. Lubieńskiego w porywającej kreacji Hal-Tang.

PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI

zainaugurowane będą przez zespół Teatru Miejskiego w najbliższą niedzielę, o godz. 12 w pol. Dana będzie nowa bajka w 4 aktach B. Herta i W. Tatkiewiczówny p. t. „Tomelko Paluch” B. Herta i W. Tatkiewiczówny p. t. „Tomelko Paluch”. Bilety od dziś w kasie zamawiać. Ceny od 50 gr. do 4 zł.

TEATR NARODOWY W ŁODZI.

W poniedziałek, dnia 10 i wtorek dn. 11 b. m. odbędą się w Teatrze Miejskim dwa występy ze-

społu Teatru Narodowego w Warszawie z udziałem M. Cwiklińskiej, W. Brydzińskiego i A. Rózyckiego w komedii włoskiej „Niewierna”.

TEATR POPULARNY.

Dziś przedstawienie po cenach najniższych. Przez cały bieżący tydzień do platku włącznie grana będzie sztuka w 4-ach aktach J. Szutkiewicz p. t. „Popychadło”. Kasa czynna od 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.



Odczyt w radio.

Radjo-każik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 3-go października.
 Warszawa, 1111 m. — 12,00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T., nad program; 12,15 Transmisja z wystawy foto-kin. Odczyt p. t. „Co jest jeszcze do wynależenia w kinematografii”, wygłosi inż. Kaz. Prószyński; 15,00 Komunikaty; 16,00 Odczyt p. t. „Powstanie ministerium wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1917—18” (z powodu 10-lecia Min. W. R. i O. P.), wygłosi prof. Antoni Ponikowski; 16,25 Nad program, komunikaty; 16,40 Odczyt Tow. Obrony Przeciwgazowej p. t. „Zadania i cele Tow. Obrony Przeciwgazowej” wygłosi prof. Smoleński; 17,05 Komunikaty P. A. T.; 17,20 Odczyt p. t. „Polska wytwórczość filmowa”, wygłosi dyr. Aleksander Hertz; 17,45 Audycja dla dzieci („Jaś-Wędrowniczek” Marij Konopnickiej), wygłosi Marjusz Maszyński; 18,15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”; 19,00 Komunikat rolniczy; 19,15 Rozmałość, wygłosi p. Tadeusz Bocheński; 22,00 Sygnał czasu, komunikaty policyjne.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, płwocznicy etc.) operacje operunkki.
Porada 3 złote.
 -:-: Wizyty na mieście. -:-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
 W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med.
Ignacy Margolis
 Al. Kościuszki Nr. 13
 - choroby oczu -
 przyjmuje 12 — 2 i 7—8.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski
J. Szwarcman
 Narutowicza 42 (sklep frontowy)
 poleca gotową FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyncze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGÓDNYCH WARUNKACH. Obejrzanie nie obowiązuje do kupna.



GABINET Lek.-Dentus. TONDOWSKA
 51 Główna 51
LECZENIE
 plombowanie zębów.
 ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote częściowe.

Dr. **H. Wołkowycki**
Powrót Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od godz. od 4—9
 Dla pań od 4—5³⁰
 Oddzielna poczekalnia, tel. 37-70

Dr. **Heller**
 Choroby skórne i weneryczne.
 Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8
 przeprowadz. się na ul. Nawrot 2.
 Dla niezamoznych Ceny lecznic

Dr. med. **RYBULSKI**
powrócił
 choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
 Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

Dr. **H. LUBICZ**
 Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. **STUPEL**
 Szkolna 12.
 Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 6—9 wiecz.

Dr. **Różaner**
powrócił.
 Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztuczne słońcem górskim.
 NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	3.20
Na prowincji	3.90
Z zagranicą	8.90

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.90
 Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz	międzywierszowy 1-linowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczojane	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
 Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrala gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i etas administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.